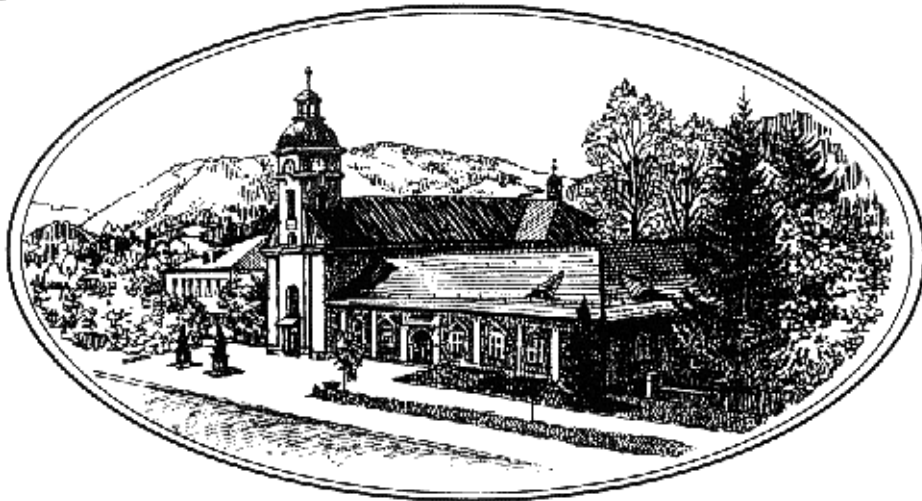


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 15 (1022) 13 kwietnia 2014 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## **N I E D Z I E Ł A P A L M O W A M Ę K I P A Ń S K I E J**

### **Konspiracyjna metoda czynienia dobra**

Metoda, jaką przyjął Chrystus w czynieniu dobra na ziemi, przypomina działanie konspiracyjne. Wobec nieprzychylnych dla Niego układów musiał działać w ukryciu. Nawet gdy rozpoczął publiczne nauczanie, atakowany przez faryzeuszy, saduceuszy, uczonych w Piśmie, zwolenników Heroda ciągle schodził z linii ciosu. Jego zasady postępowania były proste: Mieć czas na czynienie dobra. Nie wdawać się w niepotrzebne spory. Zająć się twórczą pracą u podstaw. Doskonalić ludzkie sumienia, wzmacniać wiarę, prowadzić wartościowe jednostki na coraz wyższe stopnie miłości. Na bezowocne dyskusje szkoda czasu i sił.

Przy takim podejściu przeciwnicy Chrystusa musieli długo opracowywać plan ataku na Niego i misternie zastawiać sieci, by się z nich nie wymknął. Nie jest łatwo niszczyć człowieka za to, że czyni dobrze. Tym bardziej, że chodziło o publiczną egzekucję dokonaną w imię prawa i przez to odstraszającą Jego zwolenników.

Konflikt jednak był nieunikniony. W naszym świecie nie można czynić dobra, bez narażania się innym. Tam, gdzie ono się faktycznie pojawia, natychmiast zjawiają się również ludzie gotowi rzucać kłody pod nogi czyniących dobro. W świecie można czynić dobro jedynie wówczas, gdy ono nie przeszkadza innym w ich wygodnym życiu. Drugim powodem, dla którego dobro jest niemile widziane na ziemi jest fakt, że dobrem nazywa się nie to, co uważa za dobro Bóg, lecz to, co ludzie za dobro uznali. Jezus doskonale wiedział, że domagając się czynienia prawdziwego dobra, zapłaci za nie wysoką cenę. Takie jest prawo rządzące na Ziemi.

W tej sytuacji zostało Mu jedno wyjście. Grać możliwie długo na zwłokę, nie doprowadzać do decydującego starcia i w tym czasie czynić wiele dobra, a gdy starcie będzie nieuniknione, wykorzystać własną klęskę do ubogacenia wielu. Ludzie źli postanowili Go zniszczyć, przygotowali w tym celu

wielki ogień doświadczenia, by w nim spalić niewygodnego Mistrza z Nazaretu. Kiedy już wszystko było gotowe, z radością zacierali ręce obserwując, jak na różnie krzyża spala się ich ofiara. Pan Bóg natomiast zupełnie inaczej spoglądał na to wydarzenie. Postanowił bowiem wykorzystać niszczące działanie zła, by na przygotowanym przez siebie ogniu doświadczenia upiec Baranka Bożego i Jego Ciało uczynić pokarmem nieśmiertelności dla milionów ludzi na świecie. Nigdzie zło się tak nie przeliczyło jak na Golgocie. Na różnie krzyża Bóg przygotował pokarm dający życie wieczne wszystkim wierzącym.

Nie należy się dziwić, że Wielki Tydzień rozpoczyna się uroczystym wjazdem Chrystusa do Jerozolimy. Zbyt wiele miało się dokonać w ciągu kilku dni, by Jezus nie chciał zwrócić uwagi swym uczniom na ich bogactwo. Niewiele z tego pojmowali. Kościół przez dwadzieścia wieków usiłuje wejść w tajemnicę tych dni i każdego roku na nowo stwierdza, że nie jest w stanie przeżyć ich bogactwa w sposób wyczerpujący.

Szczęśliwy, kto znajdzie tyle czasu, by w tym jednym tygodniu wędrować, krok w krok, za Mistrzem z Nazaretu od Jego uroczystego wjazdu do Jerozolimy, aż po wyjście z grobu w poranek Wielkiej Niedzieli. Wtedy i w jego życiu będzie to Wielki Tydzień.

*Ks. Edward Staniek*



**Naszym Kapłanom  
w dniu ustanowienia Eucharystii  
życzymy, by całe Wasze życie było  
napelnione światłością i miłością.  
Niech Boski Zbawiciel prowadzi po  
pięknej, lecz niełatwej drodze powołania  
do służby dla ludu Bożego. Zapewniamy  
o codziennej modlitwie za każdego z Was.**



## Garść refleksji Marka Wacława i Agnieszki Jadwigi Judyckich...

Marzec w Ustroniu był dla nas łaskawy. Rehabilitacja chorego ciała w trakcie dobroczynnych zabiegów sanatoryjnych, a także utwierdzenie WIARY podczas rekolekcyjnych spotkań z ojcem Symplicjuszem - dały siły fizyczne i silniejsze go ducha.

Do tego wspaniała wiosenna (tej zimy) pogoda wprowadzała w odpowiedni nastrój.

Nie będzie nas w Ustroniu w okresie Wielkanocy. Święto Zmartwychwstania Pańskiego będziemy święcić u siebie, w Rudzie Śląskiej. Chociaż, prawdę mówiąc, przebywając często w ustronkich stronach czujemy się i u Was prawie jak u siebie. To szczególna zasługa i miejsca i ludzi.

Nie będziemy prowadzili naukowych rozważań rozpatrujących przewagę Świąt Wielkanocnych nad Świątami Bożego Narodzenia (i na odwrót), lecz odniesiemy się do słów 64. papieża św. Grzegorza I Wielkiego (3 IX 590 - 12 III 604), który nazwał Wielkanoc - SOLEMNITAS SOLEMNITATUM - czyli uroczystością uroczystości. Święty Grzegorz wiedział co mówi, nazywając też siebie „sługą Sług Bożych”, a na nagrobku umieszczono mu napis tytułujący go: „Consul Dei” (Konsul Boga).

Wielkanoc przeplata smutne tony Męki Pańskiej z niewątpliwą radością Zmartwychwstania.

Już w Popielcową Środę rozpoczynamy rozmyślenia nad nieuchronnie upływającym czasem i nieuniknioną śmiercią. „MEMENTO HOMO, QUIA PULVIS ES IN PULVERUM” - „Pamiętaj człowiecze, że powstałeś z prochu i w proch się obrócisz”.

Długi post, Wielki Post, pomaga w prowadzeniu przemian w życiu duchowym, a cała Polska słynęła i słynie z przestrzegania przepisów postnych.

Na pięć dni przed ukrzyżowaniem cieszymy się święcąc w kościołach palmy (często własnoręcznie wykonane), symbolizujące uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy i witające Go tłumy.

Gałęzie palmowe były zarówno okolicznościowymi bukietami jak i powitalnymi dywanami rozkładanymi przed oczekiwanym Gościem. Symbolizowały radość i uhonorowanie, chociaż miały tylko zieloną barwę nadziei.

Dzisiaj palmy są zielone i kolorowe, są najczęściej małe, ale są i takie sięgające wysokością kilka metrów. Są zawsze dekoracyjne i imponujące.

PALMOWA NIEDZIELA, tak zwiemy tę niedzielę, była także dniem, w którym wystawiano przedstawienia pasyjne (znana *HISTORYJA O CHWALEBNYM ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM* autorstwa Mikołaja z Wilkowiecka).

Tak się zaczyna WIELKI TYDZIEŃ. Trwają codzienne przygotowania do WIELKIEJ NIEDZIELI, przebiegające przede wszystkim w sferze duchowej.

O tych dobrych obyczajach piszą od wieków badacze, a to J. Kitowicz, a to Z. Gloger, O. Kolberg, K. Estreicher..., a także poeci: M. Rey, Wł. Syrokomla, J. Karłowicz...

Najpierw WIELKA ŚRODA z ciemną jutrznią, zamilkłymi dzwonami i z drewnianymi kołatkami wydającymi charakterystyczny klekot;

jest i WIELKI CZWARTEK z umywaniem nóg 12 starcom przez hierarchów kościelnych, z obnoszoną i paloną kukłą Judasza (Judosza) (w Skoczowie, Rudzie Śl...) ustrojoną

w kolorowe wstążki i szmatki i 30 świecidełek symbolizujących srebrniki;

WIELKI PIĄTEK, to peregrynacja po kościołach i kontemplowanie MĘKI PAŃSKIEJ przy różnorodnie zaprojektowanych GROBACH PAŃSKICH. Bardzo często GROBY te mają poprzez MĘKĘ PAŃSKĄ odniesienie do symboli narodowych, tradycji, narodowych klęsk, historii. Przy GROBACH PAŃSKICH straż pełnią umundurowani przedstawiciele rzemiosła, bractw różnego autoramentu, strażacy w pełnym rynsztunku. Ten WIELKI DZIEŃ niesie liczne dobroci mające odbicie w przysłowia i powiedzenia: - „W Wielki Piątek - dobry siewu początek”, - „W Wielki Piątek - dobry początek, a w Sobotę kończ robotę”, a także dniem, w którym można gotować, malować, wyskrobywać, pisać jajka. Na drugi dzień włożymy je, obok innych produktów, do wspaniale ustrojonych koszyków;

WIELA SOBOTA i ŚWIĘCONE. Rano święcenie wody i ognia, a przez cały dzień - pokarmów. Dzielimy się nimi przy śniadaniu w WIELKĄ NIEDZIELĘ, składamy życzenia, objadamy się - kończąc WIELKI POST. Wielką Sobotę kończy REZUREKCJA - czyli ZMARTWYCHWSTANIE - RESURECTIO. Brzmi wspaniała pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”, powtarza się słowo ALLELUJA - hallelu Jah - CHWALCIE BOGA;

WIELKA NIEDZIELA, po nabożeństwie uroczyste i obfite śniadanie i cały pierwszy świąteczny dzień poświęcony RODZINIE;

Drugim świątecznym dniem jest PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY, słynny w całej Polsce z powszechnego oblewania się wodą. Znany jest nam pod różnymi imionami: Lejek, Święty Lejek, Meus, Emaus, śmigus-dyngus. Przez całą wielowiekową historię dochodzenia do tego obyczaju - dobre spełnienie (oblanie) śmigusa i dyngusa wiązało się z nadmiarem wody, nieokiełzaną swawolą, prowadzącą często do zalewisk potopowi podobnych. Tak się dzieje do dzisiaj i nie pomagały opanować tego przykrego zwyczaju nawet zakazy kościelne i administracyjne.

„Przysięśliśmy tu po dyngusie

Zaśpiewamy o Jezusie...”

a także: „Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek

śmigus-dyngus można dać i w piątek”.

Można było kiedyś świętować i w dzień trzeci - WTOREK WIELKANOCNY, czego już dzisiaj się nie obchodzi. Dostosy wielkanocnych radości dla ciała - robota czeka.

Aż do następnych ŚWIĄT wspominać będziemy z rozrzewnieniem jaja faszerowane, szynki gotowane, pieczenie jagnięce, pasztety zajęcze, schaby po staropolsku, mazurki wszelkiego rodzaju, paschy słodkie i schłodzone, cwibaki, keksy, baby drożdżowe, baranki lukrem oblewane...

HOSANNA, ALLELUJA, ALLELUJA!!

### Święcone

W kolorowych zapaskach ciągną wiejskie baby,

kosze pełne pokarmów, kiełbasy i schaby,

wielkanocne mazurki, jaja pokraszone,

sól, chleb, chrzanu miseczek i strucle splecione.

Dzwony biją muzyką, każdy idzie żwawy,

na doniczkach kożuszki rzeżuchowej trawy.

Chłopy niosą potężne palmy pozłoczone,

w niedzielę, na śniadanie, podzielą święcone.

Marek Wacław Judycki

## „To zupełnie przedziwna rzecz - te dróżki...”

Piątego kwietnia niektóre „kikendowe” śpiochy musiały się przestawić i wstać wcześniej, bo w planie był wypad do Małopolski.

Aby odwiedzić sanktuarium pasyjne w Kalwarii Zebrzydowskiej powody były dwa.

Pierwszy to ten, że trwa okres wielkopostny, a tam są idealne plenerowo warunki do Drogi Krzyżowej.

Drugim zaś powodem jest zbliżająca się kanonizacja Jana Pawła II. Kalwaryjskie Sanktuarium było ulubionym miejscem jego pielgrzymek. Jako metropolita krakowski odwiedził Kalwarię 97 razy w ciągu 16-tu lat. Czyli był tu średnio sześć razy w roku. Często samotnie i incognito lubił odprawiać słynne „dróżki”. To tam w ciszy prosił Boga o pomoc w rozwiązywaniu problemów.

Z Ustronia do Kalwarii wyruszyliśmy ok. godz. 7, jak zwykle z parkingu u św. Klemensa, lecz tym razem nie pożegnani, lecz powitani przez ks. prob. Antoniego Sapotę.

Po sprawdzeniu listy i modlitewnym przypomnieniu się św. Krzysztofowi, śpiewając „Kiedy ranne wstają zorze...”, prawie pełnym, (bo bez dwóch dezertów) autokarem ruszyliśmy w podróż. W sobotnie poranki na drogach jest pułtawo, więc szybko dotarliśmy na miejsce.

„Polska Jerozolima”, bo tak często określa się Kalwarię Zebrzydowską, swoje zaistnienie zawdzięcza wychowankowi jezuitów, wielce pobożnemu wojewodzie krakowskiemu Mikołajowi Zebrzydowskiemu.

Pan ten w Wielki Czwartek 1595 r. z wysokości swojego zamku w Lanckoronie ujrzał nad odległą górą Żarek blask o konturach trzech krzyży. Mruganie powiekami nie pomogło, wizja trwała i dopiero z ostatnimi promieniami zachodzącego słońca krzyże zniknęły mu z oczu. Po długich rozmyślaniach dotyczących dziwnego zjawiska wojewoda stwierdził, że to krzyże z Golgoty i przyrzekł uroczyste w miejscu widzenia wybudować kaplicę.

Obietnicę zrealizowano w 1601 r. - Kościół Ukrzyżowania jest pierwszą budowlą Kalwarii. To replika jerozolimskiej Kaplicy Ukrzyżowania. Powstał na wzór jednego z dwóch gipsowych modeli przywiezionych z Ziemi Świętej przez Hieronima Strzałę. Cztery lata później Zebrzydowski natrafił na szczegółowy opis Drogi Krzyżowej z Jerozolimy i studiując go odnalazł podobieństwo do góry Żarek i okolicy, do otoczenia Golgoty. Postanowił powielić Jerozolimę u siebie. Ponieważ tereny lanckorońskie były dużo większe niż wzniesienia w Jerozolimie, wojewoda zastosował coś w rodzaju skali powiększającej - za jeden krok Chrystusa na Drodze Krzyżowej w Ziemi Świętej, tu wierni powinni zrobić dziesięć kroków.

Mikołaj Zebrzydowski wybudował także kościół i klasztor dla zakonników należących do rodziny franciszkańskiej - ojców bernardynów. Od tamtych czasów są oni nieprzerwanie opiekunami Sanktuarium.

Z biegiem lat kościół został rozbudowany, a w 1979 r. podniesiony przez ojca św. Jana Pawła II do rangi Bazyliki Mniejszej.

Przepiękna bazylika Matki Bożej Anielskiej jest najważniejszym obiektem na szlaku pielgrzymkowym Kalwarii. W ołtarzu głównym srebrna figura Matki Bożej Anielskiej, którą Mikołaj Zebrzydowski w 1609 r. przywiózł z włoskiego Loreto (poświęcona przez papieża Sykstusa VI) przyciąga wzrok i modlitwy. W okresie Wielkiego Postu Matka ustępuje Synowi i figurę zakrywa wizerunek przedstawiający Chrystusa - tak też było i tym razem.

➔ str. 4

## Z życia parafii



- Po każdej niedzielnej Mszy św. tydzień temu była możliwość złożenia ofiary pieniężnej na dożywianie dzieci w szkołach.

- W poniedziałek w ciągu całego dnia trwała modlitwa w ramach „Różańcowego Jerycha” zakończona tradycyjnie Eucharystią przebłagalną.

- W minionym tygodniu odbyły się comiesięczne spotkania - w środę Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, w czwartek Rodziny Radia Maryja a w sobotę - Oazy Rodzin.

- Młodzież z grupy modlitewnej KALEB zwraca się do ludzi dobrej woli o wsparcie ich pobytu rekolekcyjnego (9 - 11 maja) w Brennej. Proszą o przetwory domowe lub „trochę grosza”. Dary można składać w bibliotece.

### UWAGA!

Jeśli masz w domu niepotrzebny telefon komórkowy (zepsuty, nieużywany) możesz go przynieść do biblioteki parafialnej. W ten sposób pomożesz Szkole Podstawowej nr 6 w Nierodzimiu w otrzymaniu nowego aparatu fotograficznego.

## Triduum Paschalne

To najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym. Jego istotą jest celebrowanie MĘKI, ŚMIERCI i ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSYUSA w okresie trzech dni Wielkiego Tygodnia.

Słowo „pascha” pochodzi z hebrajskiego, co znaczy *omijać, przejść*.

Pascha Chrystusa jest główną przyczyną zbawienia ludzi, którzy przez udział w liturgii sakramentów paschalnych uczestniczą w owocach odkupienia, dokonują przejścia ze śmierci grzechu do życia w łasce. Pascha ma bowiem na celu ożywienie naszej wiary /doświadczam tego każdego roku po przeżyciu pięknych nabożeństw w Wielkim Tygodniu/. Można powiedzieć, że zwycięstwo Chrystusa staje się zwycięstwem każdego chrześcijanina, a z tego wynika zwycięstwo całego Kościoła.

Niech Zmartwychwstały Chrystus oświeca nam drogi codziennego życia, obdarza błogosławieństwem i pomaga życie czynić bogatszym.

*Maria Pasterna*

\*\*\*\*\*

## JUBILACI TYGODNIA

Justyna Serafin Dąbek

Wiesława Szczygieł

Elżbieta Lazuch

Beatrycze Glajcar

Janina Waszut

Wanda Kulik

Krystyna Białas

Zofia Najbor

Henryk Winkler

Barbara Heczko

Grażyna Kośmider

Krystyna Słabiak

Barbara Caban

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

\*\*\*\*\*

## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Dzieci wymyślają różne nazwy na siebie, nawet przezwiska czy przydomki. Patrycję z naszej klasy ktoś nazwał kolczastym drutem, ponieważ umiała ukłuć samym słówkiem, uśmieszkiem, kpina tak, że zabolalo w samym sercu, głęboko. Może dlatego, że nikt jej nie lubił? Nie miała koleżanek ani kolegów. Ale jak tu przytulić jeża lub krzak dzikiej róży? Dlatego każdy jej unikał. Za to dokuczanie, klucie innych Patrycja dostała w czasie Świąt Bożego Narodzenia tylko różgę z kolcami. Bardzo wtedy płakała i chciała wyrzucić te dwie gałązki, ale mama schowała je mówiąc – Ta różga nie jest karą, ale nadzieją, że przestaniesz kluć innych swoim zachowaniem -.

W Wielki Poście pani katechetka przyniosła do klasy gałąź cierni, z jakich była upleciona kolczasta korona na głowę Pana Jezusa. Patrycja najpierw przyglądała się tym cierniom a potem podeszła blisko i dotknęła kolców. Aż syknęła, gdy z ukłutych palców zaczęła jej płynąć krew.

– Widzisz jak boli, gdy się kłuje? – powiedział ktoś i Patrycja to zapamiętała. Czuli ten ból, to ukłucie zanim powiedziała jakieś uszczypliwe lub obraźliwe słowo. Już tak często nie wyśmiewała, nie dokuczała innym. Mama obserwowała zachowanie Patrycji i tylko się uśmiechała, robiąc tajemniczą minę. Czasem coś z tatą szeptała po cichutku patrząc na córkę. A Patrycja coraz rzadziej słyszała swoje przezwisko, niektórzy mówili już jej po imieniu. Wszyscy się dziwili, gdy przytulała nieznośnego Kacpra a on jej słuchał, kiedy go prosiła aby był grzeczny.

Pewnego dnia przed niedzielą Męki Pańskiej Patrycja wpadła do domu, wołając – Nie mam żadnej palemki na jutro! Zapomniałam, że jutro Niedziela Palmowa. Na to mama – Jest coś lepszego, i pokazała jej tamtą różgę z Bożego Narodzenia. Jedna gałązka nie miała żadnego kolca, a druga rozkwitła ślicznymi baziami i listkami.

– Widzisz Patrycjko, to ty tak się zmieniłaś. Straciłaś kolce i zakwitłaś uśmiechem na wiosnę – powiedziała mama. – Chyba ta palemka będzie dla Pana Jezusa najmiłsza ze wszystkich.

Patrycja zdziwiła się bardzo i aż z zachwytu klasnęła w dłonie. Potem dotknęła gałązki palcami tak delikatnie, iż było widać, że zapomniała już dawno o kluciu. Wzięła tę kwitnącą gałązkę i dodała jeszcze kolorowych, suszonych kwiatów – taki był zwyczaj robienia palmek w jej miejscowości. Wstawiła gotową palmę do wazonu i pobiegła do domu Kacpra sprawdzić czy on też na jutro ma przygotowaną palmkę. Gdy w Niedzielę Palmową wraz z innymi dziećmi szła w procesji ze swoją palmą, cały czas myślała o tym, co jej powiedziała mama, że tak bardzo się zmieniła – jak ten cień w kwitnącą gałązkę. I myślała jak to dobrze, że Pan Jezus jej pomógł w tym Wielkim Poście zmienić swoje zachowanie a ona Go słuchała w swoim sercu. Zrozumiała, że coś wiosennego i Bożego zakwitło w jej duszy na Święta dla niej samej i dla innych.

Giustina

⇒ str. 3 W bocznej pięknej, choć niewielkiej kaplicy jakby przyklejonej do bazyliki jest jeden z najbar dziej czczonych w Polsce (po częstochowskim) wizerunków Matki Bożej. Ta boczna lokalizacja budzi zdziwienie wielu pielgrzymów. Natomiast Jan Paweł II powiedział kiedyś: *ta dyskrecja, z którą Matka Boża mieszka w swoim Sanktuarium jest szczególnie ujmująca. Zachwycające jest właśnie to, że mieszka w takiej bocznej kaplicy.* Obraz ten trafił do Kalwarii 30 lat później niż srebrny wizerunek z ołtarza głównego. Najpierw był własnością Paszkowskich.

3 maja 1641 r. modlący się przed nim wraz z domownikami właściciel dostrzegł, że Matka Boża płacze krwawymi łzami. Natychmiast wezwani duchowni też to potwierdzili. Poproszono o dostarczenie obrazu do kościoła parafialnego w Marcyporębie.

Niosącego obraz bezdrożami Stanisława Paszkowskiego coś jednak ciągnęło w inną stronę i tak trafił do Sanktuarium w Kalwarii. Przyjął to za wolę Boga, aby Matka Boża Płacząca właśnie tu pozostała.

Po 17 latach komisja teologów uznała obraz za cudowny. W 1887 r. został ukoronowany koronami papieskimi, a 100 lat później Jan Paweł II podarował Matce Bożej Kalwaryjskiej złotą różę.

Wielu z nas swój pobyt w Sanktuarium zaczęło indywidualną modlitwą przed tym właśnie wizerunkiem. Potem o godz. 9<sup>00</sup> uczestniczyliśmy we Mszy św. koncelebrowanej przez naszego opiekuna i dwu innych kapłanów przy ołtarzu głównym Bazyliki.

Po Mszy św. trochę czasu wolnego i ok. 11-tej, prowadzeni przez brata Jana, wyruszyliśmy na Drogę Krzyżową po kalwaryjskich drózkach.

Najpierw z wysokości Bazyliki musieliśmy zejść spory kawałek w dół do Ratusza Piłata, gdzie była pierwsza stacja, aby przy kolejnych pięć się w górę wzniesienia, nieraz bardzo kamienistą i stromą trasą.

Młody kandydat na duchownego, pochodzący z Ukrainy brat Jan, pięknie i wzruszająco prowadził rozważania - często klasykę przyrównując z terażniejszością.

Po prawie trzech godzinach byliśmy już na dziedzińcu klasztoru, aby odpocząć i posilić się w kawiarni, restauracji albo swoim wiktem.

Ok. 15-tej ruszyliśmy w drogę powrotną, żegnani przez słońce, które wreszcie uciekło chmurom i jakby chcąc zaprosić do następnych odwiedzin, dodawało blasku pięknej budowli i ukwieconym łąkom. Monumentalne okoliczne drzewa prezentowały się jako wspaniałe akty jeszcze zupełnie bez liści.

W drodze powrotnej wstąpiliśmy na krótko do odległych tylko o 16 km od Kalwarii Wadowic na modlitwę. „Tylko 16 km” można mówić, jadąc sobie czymś. Ale taką właśnie trasę przebył pieszo Karol Wojtyła jako 9.letni chłopiec, idąc z ojcem na pierwszą pielgrzymkę po śmierci swojej matki.

Karol Wojtyła podczas spotkania z wiernymi na jednej z trzech (jako papież) pielgrzymek do Kalwarii powiedział: *to zupełnie przedziwna rzecz - te dróżki...*

Wielu uważa zapewne tak samo.

Stanisława Maria Stryczek

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)